

# Miłość według e.e. cummingsa

(Dokończenie ze strony 3)

Po dązał przed siebie Ulica jej  
Ciałacz u jącw ok ół Siebie uliczny ruch  
Rozkosznych mięśni – będę tonązw y dechem N  
Agly  
M Abydotknąć  
Wygiętej łodzi  
Jej –  
...pocałunku jej: dłonie  
będą igrały na mnie (...)

To już „właściwy” cummings. Po swojemu bawiący się słowem, czyli również i umysłem, skoro on w kontekście *tajemnicy nad tajemnicami* zabawiał się nim. Z pozoru nastrecza czytelnikowi niezrozumiałych łamiągłówek, nie pozwala „gładko” się czytać. Bo dlaczego by nie, skoro wiersz to przeżycie obecne i rozległe w czasie, a Ty chciałbyś czytelniku to od tak umysłem pochwytać. Tam dzieje się uczucie, pierwotne, głębokie w treści. Tak podejrzewam – myślał o nas poeta. No dobrze. Postaramy się więc na początek ten tekst „pozbiierać”:

będę  
podązał przed siebie ulicą jej ciała  
czując wokół siebie uliczny ruch  
rozkosznych mięśni będę tonął z wydechem  
nagłym aby dotknąć wygiętej łodzi jej pocałunku  
jej dłonie będą igrały na mnie

Lecz teraz trzeba porównać obydwie teksty. Drugi zdaje się bardziej zrozumiały. Poetycko konkretny, by można powiedzieć. Ale z drugiej strony nie da się nie zauważyć – większej pojemności układu graficznego amerykańskiego poety. Przypomnijmy, był on również malarzem, a więc osobą szczególnie wrażliwą na bodźce wzrokowe. Poprzez z pozoru dziwaczne traktowanie związków wyrazowych, rozpadu atomistycznego poszczególnych słów, niekonwencjonalne zastosowanie znaków interpunkcyjnych, czy też zastosowania wielkich liter, nawiasów starał się pozyskać język pisany do postawienia, to było jego idee fixe, znaku tożsamości pomiędzy uczuciem miłości a jego obrazem w układzie wiersza z tłem, podłożem ironii rozumianej na sposób nie romantyczny, a grecki. Cummingsa należy czytać poprzez – by tak powiedzieć – atomistyczne sytuacje liryczne, dopiero z nich wytworzać całość. Na przykład; wróćmy do cytowanego przed chwilą wiersza *będę*:

1. „*będę Po dązał ...*” – poprzez kilkakrotne zastosowanie spacji pojawia się wrażenie odległości, a w miłości chodzi o jej pokonywanie. W zwykłym układzie jakby tego się nie zauważa. Tu się wprost, unaocznia.

2. „*(...)przed siebie Ulicą jej*” (ciała – przyp. J.O.) – duże U; czyli jakże ważne, jakie duże ma znaczenie; a w zetknięciu słówka *ciała z czując*, bo symbioza tych słów w *tajemnicy nad tajemnicami* jest przecież nieodrodna, stąd głoska *cz* przesłała do *ciała* tworząc pozorny dziwoląg *ciałacz*. Zespoliła się z nią, sugerując moc symbiozy w miłości.

3. „*...pocałunku* – tu U ma jeszcze większe znaczenie, nie tyle przygotowuje do następnego, chwilą pojawionego zdarzenia, co określa owego pocałunku wręcz smak. Wystarczy złożyć usta do U, by literą „poczuć”.

U cummingsa to zaledwie niecałe dwa wersy,

a ileż zauważonych treści. Ileż emocji w strukturze słowa. Jest w tym tylko jedna niedogodność. Niemożliwość czytelnika do takiego, w miarę szybkiego odczytania, by emocje w międzyczasie nie ukryły się gdzieś, nie splaszczły na swym znaczeniu. Wpięły się w strukturę umysłu, aby dociec treści. Z czasem, zauważył to poeta. Już szarżował inaczej.

(...) lubię całować twoje to, a też  
i tamto, z wolna głaskać elektryczną wełnę  
twoich kędziarów, kiedy ciało rozchylone  
ulega temu czemuś... I oczy, ogromne

okruszyny miłości; i lubię ten deszcz  
pode mną ciebie tak nowej zupełnie

Tworzy struktury, jakby chcące przeniknąć poza słowo brawurowo; dochodząc źródła miłości, to znaczy dochodząc źródeł samego siebie zdaje się mówić Cummings. To stwarza pułapkę patosu, którego poecie udaje się uniknąć. Ewentualnym drogą, ujściom o charakterze tragicznym przeciwstawia od razu tegoż wydzwięk – komiczny.

„Udawanie głupszego”, zastosowanie ironii klasycznej pozwala tworzyć poecie wiersze, które romantyzmowi są niebywale bliskie. Choćby utwór:

gdzieś gdzieś nigdy nie dotarł, a szczęśliwie odległym  
od wielkich doznań miejscu, trwa cisza twych oczu;  
w najkruchszym z twoich gestów jest coś, co mnie otacza,  
czego dotknąć nie mogę, bowiem jest za blisko,

stylizuje się pozornie na romantyczne wyznanie miłości z tragicznymi jego częstokroć konsekwencjami. Gdyby nie znał innych utworów poety, można się pomylić. W istocie jednak wiersz jest swego rodzaju parodia romantycznego wyznania. Mam wrażenie, że poeta pisząc go uśmiechał się znacząco. Nie znaczy to jednak, że takim wyznaniem jest e.e.cummings przeciwni, że się z nich wysmiewa. Nie znosi tylko tej dramatycznej tragedii, która w romantyzmie się za tym kryła. Stąd wyznanie staje się krystalicznie czyste, nacechowane pozytywną energią miłości. A przy tym:

a jeśli zechcesz zamknąć mnie, ja wraz ze swoim  
życiem zatrzasnę się przepięknie i gwałtownie,  
jak gdyby kwiat w swym wnętrzu wyobraził sobie  
śnieg, który chętnie sypie wszędzie wokół;

uśmiecha się znacząco. Myśli o: My, jako obrazie relacji między dwojgiem w charakterze podmiot-podmiot. Chodzi mu o to, aby „znaleźć tak czy inaczej (lecz jakże wdzięczne) jakieś my, którego (i tylko jego) najmniejsze/ tchnienie może zaskoczyć nas samych”, wiersz („*kochana skoro*”).

Poeta dba o miłość, zależy mu na niej. Wystarczy spojrzeć na wiersze „*obym miał serce otwarte dla małych*”, gdzie czytamy że, oby „*nie było takich głupców co by nie umieli/ jednym uśmiechem schować się w nieba pościeli*”. Ale jej w romantyczny sposób nie gloryfikuje. Z tego, jak już wspominałem się naśmiewa. A jego śmiech odnaleźć można w wierszu, już na wstępie wspomnianym („*była nowiutka Prosto*”).

była nowiutka Prosto  
– z taśmy; i w związk  
z tym rozumiecie trochę  
niedotarta ale zajmę  
się nią i (po

dokładnym, nasmarowaniu  
złączy sprawdzeni czy starczy mi paliwa ...)

Szok, takie porównanie kobiety do samochodu. No może i szok. Ale poeta „udaje głupszego”. Nie myśli o kobiecie w sposób racjonalny. Nie myśli tak o miłości. Nie martwi się o jej kondycję. Jest pewny jej istoty, stąd dalej może pozwolić sobie na wręcz niewybredne w stosunku do niej żarty. Takie językowe zachcianki w konwencji myśli o kobiecie:

(to  
była pierwsza jazda i słowo daję cieszyłem cieszyliśmy  
się widząc jak ona ślicznie działała aż do  
ostatniej chwili gdyśmy wracali przez Park  
Publiczny wtedy wcisnąłem z całej  
Siły

i  
zatrzymałem jącałą rozdygoco  
-t aną  
aż; zupełnie.

znierucho-  
; Miała)

Samochód = kobieta; czy trzeba lepszej profanacji? e.e.cummings jej się nie obawia. Myśli inaczej. Jakkolwiek bym nie „profanował” miłości, ona i tak zagra zawsze pierwsze skrzydce. Zdaje się być bliski parafrazy z Kiplinga: „*Kobieta to tylko kobieta, a dobre cygareto można zapalić*”. Ale to tylko „udawanie głupszego”. A może to tylko moje domysły i w istocie chodzi tu o jazdę samochodem. Cytaty powyższe mogą nie przekonywać. Zatem wróćmy do wcześniejszych fraz wiersza. Tam nie sposób nie zauważyć komediowego obrazowania intymnego kontaktu mężczyzny i kobiety, bo po „*(...) namacaniu jej/ chłodnicy upewnieniu się że z jej resorami wszystko O.K.*”, „*spróbowałem powolotku; leciuteńko przesuwam. Jąca/ dźwig -nią w Prawo - / och a jej skrzynia biegów była w pierwszorzędnym stanie (...)*”. Taka miłość do samochodu może równać się tylko miłości do kobiety. Być jej swoistą parafrazą. Personifikacja samochodu nie tworzy tu innych znaczeń, a komedii dodaje uroku złamany nieoczekiwanie wers: „*(...) cieszyłem cieszyliśmy/ się (...)*” i nadaje sensu komediowej dramaturgii. Poeta wyzwala siebie i czytelnika z tabu, że o miłości można tylko, gdy piszemy o najbliższej nam osobie, z pietyzmem i poważnie - dramatycznym klimacie. Oczekuje również pewnej „komedii” ze strony płci przeciwnej i to na ich własny temat. Sam wszak frak komedianta przybiera. Autentyczna miłość tylko wtedy jest możliwa, gdy dzieje się ponad-osobowo, tkwiąc w dwojgu osób nade wszystko.

### III

W tym kontekście cummings pozwala, by miłość go prowadziła. Jako *tajemnica nad tajemnicami*. Piętnuje natomiast obraz nadętego bufona, mężczyzny dumnego ze swej ignorancji:

każdy mężczyzna jest wspaniały  
według przepisu  
szczypta tytoniu i zadowolenia  
plus niewielkie dźwigi gestykulacji

i kobiety (bufonki?):

każda kobieta jest gładka i zabawna  
jest w niej grzeczny zgłębek szturchających się bezgłośnie

kuksańce jedwabście brutalnych wypukłości  
nabożne krzywizny

(Dokończenie na stronie 11)